



# Legenda skrzydlatych husarzy

H I S T O R I A      F A K T Y      M I T Y

Od ponad stu lat Polacy zmagają się z pewnym problemem natury historycznej, który - co niezbyt częste w naszym kraju - ożywia zarówno uczonych, jak i przeciętnych zjadaczy chleba. Chodzi o skrzydła husarskie, a właściwie o to, czy husarze mieli je za plecami czy też nie. Jak się wydaje, nie chodzi tu wcale o prawdę historyczną, a raczej o pewien mit tyczący świetlanej przeszłości, niezwykle trudny do zweryfikowania czy też nawet do obalenia. Co jest w tym wszystkim najciekawsze, jego weryfikacją nie są wcale zainteresowani uczeni, a więc osoby nie tylko upoważnione, ale wręcz zobowiązane do ustalania prawdy. Niektórzy z nich nawet do dziś świadomie fałszują historię, działając przy tym z pobudek patriotycznych, w celu budowania chwały oręża polskiego w kraju, a także coraz częściej i za granicą. Na wszystkich ostatnio organizowanych wielkich międzynarodowych wystawach, że wymienimy tu tylko najważniejsze, takie jak „Pod jedną koroną - historia i kultura czasów unii polsko-saskiej”, „Orzeł i trzy korony. Sąsiedztwo polsko-szwedzkie nad Bałtykiem w epoce nowożytnej XVI-XVIII w.” czy też „Kraj skrzydlatych jeźdźców. Sztuka polska 1572-1764 r.”, husaria prezentowana była w Polsce i za granicą (Niemcy, Szwecja, USA) jako uskrzydłona kawaleria.





Królewska chorągiew husarska, fragment „Rolki Sztokholmskiej”, 1605 r., Zamek Królewski w Warszawie. Jest to pierwsze znane wyobrażenie husarzy ze skrzydłami przymocowanymi do siodeł



Polska husaria w bitwie pod Orszą w 1514 roku. Jest to pierwszy znany wizerunek naszej husarii. Jak widać, ich główną bronią jest kopia, a jedynym uzbrojeniem ochronnym drewniana tarcza typu węgierskiego. Husarze nie mają piór czy skrzydeł. Według obrazu nieznanego malarza ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie (fotokopia ze zbiorów Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie)

W powszechnej opinii husaria to rodzaj jazdy wyróżniający się skrzydłami przypiętymi do naplecznika zbroi. Taki pogląd został ugruntowany przez literaturę, dzieła sztuki i filmy. Dzięki publicystom i artystom plastykom skrzydlaty husarz stał się symbolem potęgi wojska polskiego, które przez wieki broniło kraju przed Turkami, Tatarami, Szwedami i Rosją. Już od dziecka każdy Polak wie, do czego były husarzowi potrzebne skrzydła: po pierwsze, by chronić go przed arkanem zarzuconym przez Tatara (jest to teoria zbudowana na założeniu, że husarze głównie uciekali, gdyż w starciu twarzą w twarz łatwiej można byłoby się zasłonić szablą niż liczyć na ochronę z piór); po drugie, by straszyć swym szumem konie przeciwnika (co jest o tyle ciekawe, że wcześniej musiałyby znieść znacznie większy hałas wytworzony przez zbroje, ogień broni palnej i pęd koni); po trzecie - by uniemożliwić przeciwnikowi właściwą ocenę wielkości husarzy (co ignoruje zapiski zawarte w dawnych regulaminach, które nakazywały otwierać ogień z broni palnej dopiero wtedy, gdy widoczne stały się białka oczu przeciwnika) i po czwarte, by husarze byli podobni aniołom (na co rzeczywiście brak argumentu przeciwnego, w związku z czym można by przyjąć to za prawdę).

Jak widać, już ten krótki przegląd teorii na temat skrzydeł husarskich ukazuje skalę

## Husaria w legendzie ukształtowanej w końcu XIX stulecia jawiła się jako wojsko o niezziemskiej sile

problemu stojącego przed badaczami historii uzbrojenia. Dawniej uczeni niemal bez wyjątku przyjmowali rzeczywiste, bojowe zastosowanie skrzydeł przez naszą husarię, co znajdowało swe odzwierciedlenie w malarstwie XIX i pocz. XX wieku. Na wszystkich powstałych w tym czasie obrazach husarze są strojni w skrzydła i to niezależnie od okazji, pory dnia czy roku. Po prostu husarz i jego skrzydła to była nierozdzielna całość, nie mogąca bez siebie nawzajem istnieć. W formie najbardziej groteskowej skrzydła przybierały kształt ptasi i wyrastały niemal z ramion żołnierza. Skrzydła zresztą były przedstawiane zawsze parami, tak że nawiązanie do „anielskiej” natury naszych husarzy było jeszcze bardziej czytelne, zwłaszcza dla widza żyjącego w niewoli pod zaborami. Pamiętano o wszystkich jej zwycięstwach, ignorowano porażki. Husarze stali się symbolem mocy dawnej szlacheckiej Rzeczypospolitej, która właśnie im zawdzięczała bezpieczeństwo i respekt wśród sąsiadów. Jawili się jako rycerze podobni aniołom walczącym z siłami Zła. W okresie

niewoli narodowej aluzja taka była szczególnie nośna i powszechnie czytelna.

Pierwsi husarze jednak na pewno skrzydeł nie używali. Jako odrębny rodzaj jazdy pojawili się w Polsce już w początkach XVI wieku tzw. racowie. Racowie była to węgierska nazwa oznaczająca Serbów, którzy jako pierwsi wprowadzili w Polsce nowe uzbrojenie i sposób walki charakterystyczny dla późniejszej husarii. Na marginesie warto wspomnieć, że pochodzenie samego słowa „husarz” też jest obce - po serbsku oznaczało wolnego junaka lub nawet rozbójnika. Samej nazwy husarz zaczęto w Polsce używać równoległe z nazwą racy. Przyczyną, dla której pojawił się w Polsce nowy rodzaj jazdy, były wojny toczone ze wschodnim przeciwnikiem. Moskwą i Tatarami, wobec których dotychczasowa ciężkozbrojna jazda kopijnicza nie była w stanie odpowiednio szybko reagować, co prowadziło do porażek w polu. Nowe wojska charakteryzowały się ruchliwością, nie były krępowane uzbrojeniem ochronnym, które zostało zredukowane do dużej tarczy drewnianej, w zupełności wystarczającej do ochrony przed wschodnim przeciwnikiem. Bronią ofensywną była kopia, długa na pięć metrów, lekka dzięki wydrążeniu od wewnątrz, oraz szabla.

Pierwszym przekazem ikonograficznym ukazującym husarzy w polskiej służbie jest obraz nieznanego malarza przedstawiający



Skrzydłata jazda tatarska w bitwie ze Szwedami podczas „potopu” w 1656 roku, fragment obrazu Johanna Philipa Lempke z 1684 r., Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Jak widać, skrzydła były używane nie tylko przez husarię, ale też i przez jazdę tatarską. W wojsku polskim nosiła je też czasami lekka jazda, prawdopodobnie by upodobnić się do wyżej cenionej husarii. Obraz ten to ilustracja epizodu z bitwy stoczonej pod Warszawą 29 VII 1656 r., kiedy to król Karol Gustaw zapędził się na polu bitwy tak, że został sam wraz kapitanem jazdy Transfeldem otoczony przez siedmiu Tatarów (w tej bitwie dowodził nimi późniejszy król Jan Sobieski). Król wraz z Transfeldem ogniem z pistoletów i rapierami wywalczyli sobie wolny odwrót

bitwę pod Orszą w 1514 roku. Uwidocznieni na nim jeźdźcy pióra mają jedynie przy czapkach. Ich wygląd wskazuje na węgierskie pochodzenie tej kawalerii i w żaden sposób nie kojarzy się osobom nie orientującym się w rozwoju naszych sił zbrojnych z tym, co obecnie uważane jest za standardowe - uzbrojenie husarskie.

Według bronioznawców husarze zaczęli używać uzbrojenia ochronnego w postaci kolczug, kirysów i szyszaków dopiero w połowie wieku XVI. Wtedy także pojawiły się pierwsze skrzydła husarskie. Nie znajdowały się jednak na plecach, lecz na tarczach: „paiz albo tarcz ciężka, a pospolicie na niej bywało skrzydło [jak wskazują zachowane tarcze tego typu, ich pola były malowane skrzydło to mogło być właśnie namalowane, a nie wykonane z prawdziwych piór -W.G.] albo kita z pawiego pióra przyprawiona” - tak pisał o interesującym nas szczególe wyposażenia husarii Andrzej Lubieniecki (zm. 1623 r.), omawiając jej wygląd w czasach ostatnich Jagiellonów. Badacze to zamięlowanie husarzy do skrzydeł wiąże z wpływami tureckimi i wzorowaniem się na tureckich jeźdźcach deli (słowo to znaczy „waleczny, szalony”). Deli ozdabiali swe tarcze piórami, co nadawało im wygląd skrzydła. Także na czapkach nosili różnorodnie pióra. Ich strój uzupełniała skóra lamparcia narzucona na plecy. Możliwe jest jednak, że w rze-

czywistości to nie owi „szaleni” jeźdźcy byli źródłem inspiracji dla naszej husarii. Można przyjąć także, że pierwowzorem była turecka jazda pograniczna złożona m.in. z Serbów i Węgrów. W jeździe tej przyozdabiano się właśnie piórami i skórą dzikich zwierząt. Zdarzało się też dosyć często, że jej tarcze miały wymalowane orle skrzydło, od starożytności będące symbolem lotności, drapieżności i dzielności. Być może to właśnie ten rodzaj wojsk był źródłem inspiracji dla tureckich deli, jak i - za ich pośrednictwem - polskiej husarii. Trzeba także wspomnieć, że również Tatarzy, wcześniej już walczący z polskimi żołnierzami, przyozdabiali ramiona skrzydłami. Jak świadczą przekazy ikonograficzne, zwyczaj ten kulturowali jeszcze w połowie XVII wieku.

Nie rozstrzygając, skąd pochodziła inspiracja, należy przyjąć, że w połowie XVI stulecia skrzydła (jeszcze niewykształcone w najwspanialszej postaci) były już znakiem wyróżniającym husarii, która powoli stawała się w strukturze naszych sił zbrojnych jazdą najcięższą, zajmującą miejsce dotychczasowych kopijników okrytych w całości zbrojami.

Skrzydła i pióra towarzyszyły występom husarii w czasie różnych uroczystości. Podczas wesela Zygmunta Augusta szło „rycerstwo [...] z wyniosłymi skrzydłami strusimi na barkach” (relacja Stanisława Orzechowskiego). Później egzotyczne pióra zastąpiono

piórami rodzimych ptaków, orłów, jastrzębi i sokołów, i już w czasie koronacji Henryka Walezego w 1574 roku szedł oddział „z orlim skrzydłem na tarczy i hełmie [...] Konie miały dwa skrzydła orle od przednich nóg do głowy, podobne skrzydło jedno na hełmie, drugie na tarczy [...] Inni tarcze pokryte strusimi piórami” (podług Macieja Strykowskiego). Są to opisy sytuacji wyjątkowych, niezwykle uroczystości, w czasie których wszyscy, nie tylko żołnierze, przywdziewali szaty odświętne. Dlatego też nie możemy przyjąć za pewnik, że tak samo stroili się husarze do bitwy. Należy raczej przypuszczać, że jeżeli piór i skrzydeł w ogóle używano do boju, to w formie zredukowanej, umożliwiającej swobodne manewrowanie koniem i walkę w każdej sytuacji. Charakterystyczne, że gdy w 1576 roku król Stefan Batory ustanowił nowe przepisy uzbrojenia i oporządzenia husarii, to o piórach wspominał w nich niejako mimochodem: „Rotmistrze starać się będą o dzielne i mocne konie, ubiór węgierski nosić mają, a na nim mocne żelazne zbroje, przyłbice, rękawice żelazne, kopię, miecz, który koncem zowią, karabinki u siodeł zawieszzone, na koniec dla okazałości i trwogi nieprzyjaciela pióra i inne ozdoby podług upodobania każdego rotmistrza”. Przepis ten wart jest szczególnej uwagi, gdyż po raz pierwszy zostały tu sformułowane cele, w jakich husaria używała skrzydeł (a w zasadzie dokładnie





Oddział wyekwipowanych po husarsku paradnych kirasjerów saskich króla Augusta II Mocnego na przeglądzie wojsk w okolicy warszawskiej Królikarni w 1732 r. Kirasjerzy mają skrzydlate hełmy, takie, jakich używała także polska husaria. Obraz „Kampament na polach Mokotowa” - XIX-wieczna kopia obrazu Johanna Christiana Mocka z 1732 r. ze zbiorów Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie



Konny manekin uskrzydłonego husarza, mający odtwarzać wygląd naszej jazdy w 1. poł. XVII w. Postać tego husarza, stojąca w ekspozycji stałej Muzeum Wojska Polskiego niemal od początku istnienia tego muzeum, ukształtowała wizerunek husarza w naszym społeczeństwie i stała się nieformalnym znakiem rozpoznawczym tej placówki. Niestety, skrzydła przy tej zbroi są XIX-wiecznym falsyfikatem

rzecz ujmując piór - stów „skrzydła” tu się nie pojawia): okazałość, czyli uświetnienie wizerunku, oraz trwoga, jaką swą postacią miał budzić polski jeździec. Stwierdzenie to jest szczególnie cenne, gdyż zostało zawarte w oficjalnym dokumencie z XVI wieku spisany przez osoby kompetentne w sprawach wojska. Podkreślenie tego faktu jest istotne, zwłaszcza że dotychczas w rozważaniach bronioznawców i historyków wysuwano najróżniejsze tezy na temat celu, jakiemu miały służyć skrzydła. Jak widać, nikt tu nie wspomina, by miały one chronić husarza przed wzięciem na arkan czy też płoszyć konie swym szumem. W istocie okazuje się, że skrzydła miały oddziaływać na psychikę wroga, miały odbierać husarzowi wymiar rzeczywisty i przenosić go w świat istot skrzydlatych, niemal nadprzyrodzonych. Ich działanie miało być takie, jak obecnie czarnych mundurów jednostek antyterrorystycznych i kominiarek zakrywających twarz, w wyniku czego

walczący stają się nie ludźmi, a niezidentyfikowanymi istotami uosabiającymi siłę i moc. Skrzydła, używane w jakiegokolwiek postaci, nie były cechą charakterystyczną wyłącznie husarii, gdyż były one także stosowane w lekkiej jeździe. Rzeczywistym wyróżnikiem husarzy było uzbrojenie ochronne w postaci zbroi płytowej, zredukowanej do ochrony tułowia i rąk, szyszaka oraz uzbrojenie o charakterze ofensywnym w postaci kopii, szabli i koncerza oraz karabinka lub pistoletów. W wydawanych w 2. połowie XVI wieku listach przypowiednich na zaciągi chorągwi husarskich zawsze na pierwszym miejscu wymieniano, jakim uzbrojeniem mają dysponować towarzysze. „Pióra”, jak pisano, i „inne ozdoby” pozostawiano każdemu do woli wedle upodobania lub zostawiano do decyzji rotmistrza. Z zachowanych zapisów nie wynika ani jakie, ani gdzie miałyby być mocowane te ozdoby czy też może już nawet skrzydła. Wszystko wskazuje na

to, że miejscem mocowania „piór” miały być tarcze, wówczas jeszcze używane przez husarię (jak poświadczają to zapiski Jana Łaskiego z 1571 r.) oraz nakrycia głowy jeźdźców i koni (o czym z kolei świadczą ryciny Abrahama de Bruyn z roku 1575).

Po raz pierwszy skrzydła husarskie w kształcie znanym niemal wszystkim Polakom pojawiły się w czasach panowania króla Zygmunta III, gdy husaria weszła już w trzecią fazę swego rozwoju, po okresie „rackim” (w którym jazda ta obywała się bez piór) i po reformach batoriańskich, które uczyniły z niej jazdę już w pełni uformowaną, ale - jak się wydaje - jeszcze pozbawioną malowniczych skrzydeł za plecami. Z zapisów z roku 1592 wiemy, że w czasie wjazdu Zygmunta III do Krakowa z okazji ślubu z Anną Rakuszką w uroczystościach wzięła udział chorągiew złożona ze 150 husarzy z orlimi skrzydłami i kitami z pierza. Niestety nie wiemy, gdzie były umiejscowione te orle skrzydła. W sa-



Zbroja husarska ze zbiorów zamku w Podhorcach. Pojedyncze skrzydło przymocowane jest do naplecznika za pomocą dwu uchwytu w kształcie litery c. Skrzydło to zostało umocowane do tej zbroi prawdopodobnie w 2. poł. XVIII w.

mym orszaku królewskim szła także królewska chorągiew husarska „Isniąca od złota i orlich skrzydeł”.

Pewne wiadomości o miejscu umocowania skrzydeł mamy dopiero z opisu pocztu, który w dniu 22 czerwca 1596 roku wyjechał z Zygmuntem III na spotkanie kardynała Enrico Gaetaniego, posła od papieża Klemensa VIII. Relacja sporządzona przez kardynała zawiera jednoznaczne stwierdzenie, że skrzydła z piór ptasich przytwierdzone były do siodeł. Co jednak zastanawia, pisze

on też, że „z tyłu przymocowane do kulbaki sterczało potężne skrzydło z ogromnych piór ptasich zrobione, a drugie podobne skrzydło przypięte było z tyłu do siodła”. Jak widać, chociaż opis ten nie jest jednoznaczny w szczegółach, to nie pozostawia wątpliwości co do miejsca mocowania skrzydeł. Nadal jednak nie wiemy, czy skrzydła te wyglądały tak, jak prezentowane w muzeach skrzydła husarskie, tj. czy były to drewniane listwy z wpiętymi w nie piórami czy też twory o nieco bardziej zoo-morficznym charakterze.

Pewnym przekazem co do wyglądu skrzydeł husarskich jest dopiero ich przedstawienie znajdujące się na tzw. Rolce Sztokholmskiej, ukazującej wjazd do Krakowa w dniu 4 grudnia 1605 roku króla Zygmunta III i arcyksiężniczki austriackiej Konstancji, drugiej królewskiej małżonki. Na „Rolce” widoczne są m.in. dwie chorągwie husarskie, jedna należąca do wojewody Hieronima Gostomskiego, druga do samego króla. Husarze owi mają na tylnym łęku kulbaki przymocowane pojedyncze skrzydło z czarnych

„Husarz Paweł Krajewski przed królem Karolem IX w przededniu bitwy pod Kircholmem”, fragment obrazu nieznanego autora według rysunku Juliusza Kossaka, 2. poł. XIX w. Wzięty do niewoli przez Szwedów husarz przedstawiony jest tu z parą skrzydeł ptasiego typu, przymocowaną do naplecznika zbroi. Taki obraz husarza był charakterystyczny dla XIX-wiecznej twórczości artystycznej. Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie







Uchwyty do pojedynczego skrzydła husarskiego przy zbroi ze zbiorów Krasieńskich używanej w czasie konfederacji dzikowskiej w 1734 r.



Naplecznik zbroi husarskiej z XVIII w. z tulejowym uchwytem do osadzenia pojedynczego skrzydła. Ten typ mocowania skrzydła występuje na ośmiu naplecznikach w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie



Inny egzemplarz naplecznika z tulejowym uchwytem do skrzydła

piór w drewnianej ramie, malowanej na czerwono lub czarno, ozdobionej złotymi lub srebrnymi gwoździami. Skrzydła te są proste, niemal równej wysokości z głowami żołnierzy. Pióra osadzone w nich są niezbyt gęsto, nie stanowią jednolitej płaszczyzny. Jest to wizerunek husarii w postaci parady, takiej, w jakiej się ukazywała od święta, i na dodatek należy zwrócić uwagę na fakt, że są to chorągwie niejako doborowe, najlepsze i niewątpliwie najlepiej się prezentujące. Rzeczywisty, bojowy wizerunek husarii był jednak inny. Na ile się on różnił od tego odświętnego, najlepiej widać na obrazie bitwy pod Kircholmem, stoczony w tym samym 1605 roku. Obraz ten, autorstwa Petera Snayersa, powstał około 1630 roku i obecnie przechowywany jest na Zamku Sassenage we Francji. W Polsce znany jest dopiero od końca lat 60. XX wieku, kiedy to pierwsze jego fotografie trafiły do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Dlatego też nie był on brany pod rozwagę przez dawniejszych bronioznawców i nie mógł wpływać na poglądy na temat skrzydeł husarskich. Na obrazie tym biorąca udział w bitwie husaria jest pozbawiona skrzydeł. Nie jest to niewątpliwie przeoczenie malarza, gdyż wszystkie pozostałe szczegóły uzbrojenia i przebiegu bitwy są ukazane bardzo wiernie.

Inaczej jest jednak z husarią na obrazie „Bitwa pod Kłuszynem” (1610) lwowskiego

malarza Szymona Boguszowicza, namalowanym przed 1620 rokiem pod nadzorem dowodzącego tą bitwą hetmana Stanisława Żółkiewskiego. Tu niektórzy, nieliczni, z walczących są wyposażeni w czarne pojedyncze skrzydła. Być może malarz w ten sposób wyróżnił chorągwie husarskie, tak by widz od razu mógł się zorientować, że to właśnie one są pokazane w tym miejscu obrazu. Nie można jednak wykluczyć, że rzeczywiście przynajmniej część husarii w tej bitwie miała skrzydła. Inne przekazy ikonograficzne, w postaci nielicznych miniatur i powszechniejszych nieco rycin, ukazują husarzy zarówno bez, jak i ze skrzydłami. W przypadku gdy husarze są wyposażeni w skrzydła, niemal zawsze są one przymocowane do siodła. Jedynymi przekazami, ukazującymi jeźdźców ze skrzydłami przymocowanymi w inny sposób, są ryciny A. Bootha do dzieła *Journal van de Legatie*, wydane w Amsterdamie w 1632 roku. Na tych grafikach można dostrzec naszych kawalerzystów ze skrzydłami o ptasiej formie przymocowanymi do pleców na wysokości ramion. Skrzydła te są zresztą niezbyt duże, złożone z kilku rzędów piór. Jak się wydaje, autor sportretował tu wcale nie husarzy, lecz jeźdźców polskiej lekkiej jazdy w ekwipunku paradnym, takim, w jakim występowali jako asysta poselstw i uczestnicy oficjalnych pochodów i uroczystości. Wskazuje na to brak uzbrojenia

ochronnego u sportretowanych żołnierzy. Husarz ukazany w innym miejscu przez Bootha ma skrzydło w postaci listwy umocowanej do siodła, w którą wetknięte są cztery pióra.

Bliższe prawdy są chyba jednak wizerunki husarzy powstałe w Polsce. Na jednym z nich, pochodzącym z początków XVII wieku, a przechowywanym w Bibliotece Kapitulnej w Krakowie, przedstawiony został pojedynek na kopie dwu husarzy. Ich uzbrojenie ukazane jest bardzo realistycznie, niewątpliwie przez człowieka obeznanego z wojskiem, jego życiem codziennym i obyczajami. Żaden z dwóch husarzy nie ma skrzydeł, nie widać też jakichkolwiek uchwytów do ich mocowania - ani na zbrojach, ani przy siodłach. Podobnie wygląda husarz, którego drzeworytniczy obraz został zamieszczony w dziele W. Rakowskiego *Pobudka zacnym synom Korony Polskiej do służby wojennej*, opublikowanym w 1610 roku. Wizerunek ten jest bardzo dokładny, można na nim dostrzec wszystkie szczegóły uzbrojenia w postaci kopii, kapalina, koncerza oraz kolczugi ochraniającej widoczną rękę żołnierza. Nie brak nawet koncerza przytroczonego pod siodłem i tygryskiej skóry okrywającej plecy. Jedyne pióra znajdują się na kapalinie, stanowiąc zwieńczenie okazalej szkofii, umocowanej w jego części czołowej. Jednak najbardziej interesujące jest to, że ułożone są



Naplecznik z uchwytami do skrzydeł eksponowany na manekinie husarza. Naplecznik ten, jak i skrzydła, jest niewątpliwie XIX-wiecznym falsyfikatem, pochodzącym ze zbiorów Antoniego Strzałeckiego. Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

one w małe skrzydło. Być może właśnie w ten sposób wyglądały „skrzydła” husarskie używane do boju, łatwe do transportu i nie utrudniające swobodnego władania bronią. Domniemanie takie może potwierdzać zdanie zawarte w dziele Szymona Starowolskiego *Eques Polonus* z roku 1628: husarze „na głowę zaś swoją jako też i końską kładą pióra”.

Skrzydła w husarii 1. połowy XVII wieku niewątpliwie nie były najważniejszym elementem wyposażenia bojowego. Potwierdza to list przypowiedni na rotę husarską z czasów panowania króla Władysława IV (1632--1648), w którym szczegółowo opisano, jakimi końmi i jakim uzbrojeniem mają dysponować husarze, nie wspomniano zaś ani słowem o skrzydłach: „Każdy, jako towarzysz i pacholek jego, aby koń dobry ze wszystkim potrzebnym, jako rządny usarz, kiedy do potrzeby siadać zwykł, miał. Mianowicie siodło z potrzebami, t.j. rzędem, to-

kiem [tuleją do oparcia końca kopii], koncerzem albo pałaszem, zbroję albo szyszak, zarekawie, kopija, ostrogi, szablę, rusznicę krótką, prochownicę, ładunki”. Tak miał wyglądać husarz stający do boju. Że tak właśnie się prezentowały chorągwie husarskie, zaświadcza opis husarii, sporządzony przez Guillaume'a de Beauplan (1600-1673), którego bystrości można w pełni zaufać, był bowiem kartografem i inżynierem wojskowym w polskiej służbie w latach 1630-1648. Według niego husarze dysponowali znakomitymi końmi, kopiami, zbrojami oraz szablami, pałaszami i koncerzami. Zauważył nawet na-dziaki w rękach polskich żołnierzy, a o skrzydłach w ogóle nie wspomniał. Jak się wydaje, gdyby spotkał husarzy wyposażonych w skrzydła, niewątpliwie napisałby o tym, gdyż szczegół ten byłby na tyle osobliwy, że wymagałby utrwalenia w charakteryzującym się szczególną drobiaźliwością opisie.

Dolny zaczep skrzydła z tej samej zbroi. Skrzydło zabezpieczone jest przed wysunięciem się z osady za pomocą przetyczek umocowanych na rzemieniach. Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie



W przypadku wystąpień paradnych chorągwie husarskie niewątpliwie używały jednak skrzydeł. Tak pisał o tym Francuz Karol Ogier, obecny w Polsce w 1635 roku: „Husarze, sama przedniejsza szlachta na pysznych koniach, w bogatych zbrojach, skóry lwów, tygrysów i lampartów spływają im z karków; noszą kopie niezmiernie długie, z proporcami. Na barkach ich sterczą wyniosłe skrzydła”. Tak wyglądała husaria występująca w roli współczesnych pododdziałów reprezentacyjnych.

W 2. połowie XVII wieku Polska znalazła się w stanie niemal permanentnej wojny. Pustoszyły ją najazdy szwedzkie, moskiewskie, tureckie i tatarskie. Husaria we wszystkich tych konfliktach brała czynny udział. Nieustanne walki niewątpliwie nie służyły ozdobności tej formacji. Na pewno wielu husarzy nawet nie myślało o skrzydłach, gdy nie było środków na podstawowe uzbrojenie





Inny sposób zabezpieczania skrzydła przed wypadnięciem - trzpień jest przystosowany do nakrętki. Także i w tym przypadku jest to XIX-wieczna rekonstrukcja. Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie



Górny zaczep do skrzydła husarskiego na napleczniku zbroi. Skrzydło osadzone jest przez wsunięcie trzpienia w odpowiednią tuleję przynitowaną do blachy kirysu. Taki sposób mocowania zapewnia swobodę ruchu skrzydeł na boki. Niestety, skrzydła te są jednak XIX-wieczną rekonstrukcją. Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

i oporządzenie, na konie i sprzęt obozowy. Nie darmo w 1665 roku pisał Sebastian Cefali, sekretarz hetmana Jerzego Lubomirskiego: „Husarze zasługują na szczególniejszą uwagę tak dla niezrównanego męstwa, jako też osobistej godności. [...] Z tyłu mają zwyczaj przypinać dwa skrzydła sępie, które w pędzie czynią wielki szelest, ale **teraz mało kto ich używa** [podkr. W.G.]”. Jak się wydaje, opis skrzydeł jest rezultatem wysłuchania relacji starych wiarusów o tym, jakich skrzydeł niegdyś używała husaria. Niewątpliwie Cefali skrzydeł nie widział ani nie słyszał owego „wielkiego szelestu”, który jakoby miały wywoływać. Gdyby był świadkiem ich użycia, wiedziałby, że ich „szelest” zostałby zagłuszony przez szcęk oręża i tupot kopyt. Stwierdzenie, że „teraz mało kto ich używa” należy odczytać jako informację, że husaria

w tym czasie niemal na pewno odbywała się bez skrzydeł, przynajmniej na polu bitwy. Co prawda można odnaleźć przekazy ikonograficzne, które zdawałyby się potwierdzać użycie skrzydeł w boju, ale ich autorzy nie byli uczestnikami bitew i swą wiedzę na temat wyglądu wojsk czerpali raczej z opowieści, jak i oglądu husarzy, występujących w ekwipunku paradnym podczas różnych uroczystości. Zresztą skrzydła, nawet jeżeli były umieszczane przez artystów na obrazach, to nie zdobyły wszystkich husarzy - np. na obrazie „Bitwa pod Chocimiem 1673”, namalowanym na zamówienie Jana III Sobieskiego przez Andrzeja Stecha i Ferdynanda van Kassel, skrzydła mają nieliczni z kombatantów - proporcje wynoszą mniej więcej jeden skrzydlaty husarz na trzech bezskrzydłych. Skrzydła nie są też okazałe, są to właściwie

symboliczne pojedyncze czarne skrzydełka nie wychodzące ponad głowę. Oczywiście bogate chorągwie prywatne być może do parady nadal gremialnie je przypinały. Zdaje się to potwierdzać relacja dworzana króla Jana III Sobieskiego, Francuza Franciszka Dalayrac, który w wydanych w 1699 roku w Amsterdamie wspomnieniach pisał: „Szeregowi, uzbrojeni i umundurowani tak jak husarze, noszą kopię, szyszak, ale bez zbroi i mają na sobie, zamiast lamparcich, skóry z wilków białych, sukna obcisła, za plecami skrzydła, co też można widzieć i na obrazach. Powiadają, że szum skrzydeł przestrasza konie nieprzyjacielskie i pomaga do rozbicia ich szeregów”. Relacja ta jest niezwykle ciekawa, gdyż Dalayrac wyraźnie pisze, że skrzydła nosili wyłącznie szeregowi husarze, a nie towarzysze.



„Odsiecz wiedeńska”, obraz namalowany w 1983 r. przez Dariusza Szybińskiego, powiela legendarny wzorec uskrzydłonej jazdy. Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

Szczegół ten może, ale nie musi, wskazywać na to, że w ostatniej ćwierci XVII wieku wśród towarzyszy szeroko rozpowszechniły się zbroje karacenowe, których konstrukcja uniemożliwiała przytroczenie jakichkolwiek skrzydeł. Otóż karacena wykonywana była przez przynitowanie małych łusek żelaznych do skórzanego podkładu. W rezultacie powstawała zbroja bardziej elastyczna, impornująca pod względem wyglądu, ale niestety cięższa i mniej odporna na uszkodzenia. Jej reprezentacyjność brała górę nad praktycznymi cechami, co wynikało z natury ideowej - chęci wyróżnienia się sarmackich rycerzy spośród wojsk całego świata. Husarz w karacenie był na tyle charakterystyczny, że nie potrzebował już piór jako wyróżnika, nawet na paradzie. Stąd też być może skrzydła stały się w tym momencie wyposażeniem paradnym już jedynie szeregowych. Na dodatek, jak widać z opisu, musiały być one przy-

mocowane do siodła, a nie do naplecznika zbroi, której pocztowi według Dalayraka w ogóle nie posiadali.

Fakt, że jedynie pocztowi mieli skrzydła, potwierdzają też zapiski pochodzące już z XVIII wieku. W 1735 roku Saksończyk Steinhauser, także opisując husarię, przy opisie towarzysza nie wspominał o skrzydłach, stwierdził natomiast: „Każdy towarzysz husarski ma ze sobą pachołka z karabinkiem i jest również uzbrojony kirysem, ma na ramieniu skórę wilczą i wielkie skrzydło między obu ramionami, wszystko to służy do zastraszenia koni, nie przywykłych do takiego widoku”. Jak widać, wspomina jedynie o pojedynczym skrzydle i powtarza tezę o użyteczności skrzydeł do wywoływania popłochu wśród koni. Prawdopodobnie to przekonanie zawdzięcza któremuś z towarzyszy husarskich, który zapytany czemu służą skrzydła odparł, że do

straszenia koni. Jak się wydaje, po prostu już wtedy nikt nie wiedział, do czego tak naprawdę mają one służyć, i to przekonanie musiało zagościć na trwałe w umysłach towarzyszy, którzy - sami zrzucając skrzydła - obarczyli nimi pocztowych.

W rezultacie w wielu chorągwiach husarskich w ogóle zarzucono skrzydła jako znak husarii. W ich miejsce pojawiają się skrzydła z blachy mocowane po obu stronach szyszaka - będące być może świadomym nawiązaniem do dawnej tradycji ozdabiania hełmów husarskich piórami. Szczególną popularność zyskały w okresie panowania Augusta II. Czasy rządów jego syna, nieudolnego Augusta III, to już ostateczny zmierzch najslawniejszej jazdy Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Najbardziej znany opis husarii tego okresu wyszedł spod pióra Jędrzeja Kitowicza, autora *Opisu obyczajów za Augusta III*. Poza zachwytem autora nad przepy-





Zbroja husarska wraz z parą skrzydeł mocowanych do siodła -przyzwicie wykonana rekonstrukcja używana do inscenizacji historycznych na zamku w Gniewie. Ekspонат ten był prezentowany na wystawie „Wojny północne w XVI—XVII wieku. W czterystu I ecie bitwy pod Kircholmem” w Muzeum Okręgowym w Toruniu jesienią 2005 r. Jak widać, do dziś wizerunek husarza jednoznacznie kojarzony jest z parą skrzydeł, chociaż obecnie są one ulokowane już nie na plecach, a przy siodle



Zbroja karaczenowa ze schyłku XVII-pocz. XVIII w. Zbroje takie, noszone głównie przez dowódców, ze względu na swą konstrukcję uniemożliwiały zamocowanie skrzydeł na napleczniku. Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

chem, jakim charakteryzowało się oporządzenie końskie, wartością samych koni, zapis ten zawiera bardzo cenne obserwacje: oficerowie, czyli towarzysze mieli „na głowie szyszak, wysokimi piórami strusimi, w grzebienia koguciego formę uszkowanymi natkany, których końce zginały się aż nad czoło jeźdźca”. O żadnych skrzydłach na ich plecach lub przy siodłach nie wspomina. Na marginesie tego opisu należy zwrócić uwagę, że towarzysze ci, świadomie lub nie, nawiązywali do mody obowiązującej w husarii XVI wieku, kiedy to do dekoracji używano właśnie strusich piór. Skrzydła znajdujemy jednak w opisie pocztowych: „Zamiast strusich piór szeregowi usarscy mieli z tyłu do zbroi przyskrubowane drewno od pasa nad wierzch głowy wysokie, nad też głowę za-

krzywione, piórami długimi od końca do końca rzędem natychnięte, rozmaitymi kolorami wraz z piórami malowane, gałęź laurową lub palmową naśladowujące, co czyniło dziwnie piękny widok, lecz takiego lauru nie wszystkie chorągwie używały. Pod innymi chorągwiami szeregowi na szyszakach mieli tylko kity z piór, pospolicie gęsich, farbowanych, albo też gałąkę mosiężną”.

Fakt używania w XVIII wieku skrzydeł jedynie przez pocztowych potwierdza także regulamin z 1746 roku dla husarzy litewskich: „Dodatki husaryi, że starożytnym obyczajem skrzydeł dla pocztowych, przy blachach tylnich zatrzymują”. Tak zdobne i bogato wyekwipowane „chorągwie husarskie nie były zażywane do innych ekspedycji tylko na asystencję jakie-

muś wjazdowi pańskiemu na starostwo lub województwo albo pogrzebowi podobnemu, dlatego pancerni husarów nazywali żołnierzami pogrzebowymi” (Kitowicz). W roku 1776 husaria ostatecznie odrzuciła zbroje i skrzydła, gdy w wyniku reformy wojska została przekształcona w kawalerię narodową. Gdy zesłała ona definitywnie z areny dziejów, nie trzeba było długo czekać, by i Polskę wymazano z mapy politycznej Europy. Kto wie, czy nie właśnie wtedy, tj. w końcu XVIII i pocz. XIX stulecia, nie zaczęły kształtować się początki legendy husarii, która potomnym zaczęła jawić się jako ta siła, która gwarantowała wolność Polsce. Gdy jej zabrakło, Polska stała się bezbronna i uległa przemocy państw ościennych.

Hełm skrzydlaty, używany w schyłkowym okresie istnienia husarii w XVIII w. za panowania w Polsce saskiej dynastii Wettinów. Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie



Chorągiew husarska w bitwie pod Kircholmem w 1605 roku. Maj. Peter Snayers ok. 1630 r. Fragment obraz ze zbiorów Zamku Sassenage we Francji. Jak widać, husarze nie są wyposażeni w skrzydła

Przez cały wiek XIX wizerunek husarii był kształtowany przez artystów - malarzy, grafików i literatów. W ich wydaniu husarze niemal zawsze byli wyposażeni w parę lei o wyraźnych cechach ptasich czy też może bardziej anielskich. To bezpośrednie nawiązanie do „anielskości” nie było chyba przypadkowe - w epoce niewoli narodowej nasza najświetniejsza jazda była obdarzana nadludzkimi cechami i skrzydła takie stanowiły znak przynależności husarzy do kategorii zjawisk niezemijskich<sup>1</sup>. Pewien przełom w tym zakresie nastąpił w końcu XIX wieku, gdy wraz z przygotowaniem do szeroko obchodzonej rocznicy odsieczy wiedeńskiej zaczęto także studiować zarówno zachowane zabytki, jak i przekazy źródłowe. Rocznicą ta zresztą stanowi do dziś dla wielu muzealników powód do niemałych zmartwień. Otóż w ramach przygotowań do niej sporządzono wiele różnego rodzaju rekwizytów, używanych zarówno w czasie wszelkich uroczystych pochodów, jak i do dekoracji

wewnątrz. Między innymi Wojciech Kossak, podczas obchodów jubileuszu w Wiedniu w 1883 roku, wystawił własnym sumptem oddział husarzy i sam pełnił w nim funkcję porucznika. Wszyscy wystąpili oczywiście w pełnym uzbrojeniu. Podobnie działo się i 50 lat później - w 1933 r. staraniem wojewody tarnopolskiego i starosty złoczowskiego urządzono w Podhorcach wielką uroczystość. Przed trybuną i wzniesioną z tej okazji bramą triumfalną odbyła się defilada wojska z husarią w historycznym rynsztunku na czele. Obecnie wiele z powstałych w tym czasie obiektów znajduje się zarówno w handlu antykwarecznym, jak i w poważnych kolekcjach państwowych. Ponieważ niektóre z nich wykonano metodami tradycyjnymi, stąd też nie zawsze i nie wszyscy są w stanie odróżnić je od starszych o 200 lat oryginałów. Także rozwijające się kolekcjonerstwo, tworzenie dużych prywatnych zbiorów nie pozostało bez wpływu na poglądy na skrzydła husarskie. Powstały popyt zaspokajano

zarówno w wyniku intensywnie prowadzonych poszukiwań w dworach szlacheckich jak i, niestety, wykonując liczne fałszyfikaty i kopie. Wiele z nich trafiło później do zbiorów publicznych, często zresztą z nieprawdziwą tradycją, mającą za zadanie uwiarygodnienie przedmiotu. Z działań tego rodzaju słynął na przełomie XIX i XX w. Antoni Strzałecki, znany warszawski kolekcjoner, ale też i marszand dzieł sztuki oraz antyków. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Strzałecki wiele przedmiotów ze swoich zbiorów zarówno ofiarował, jak i sprzedał do Muzeum Narodowego i Muzeum Wojska w Warszawie. Były wśród nich także dwie zbroje husarskie ze skrzydłami.

Należy także odnotować fakt, że już w momencie powstawania niepodległego państwa polskiego uskrzydłony husarz był postacią powszechnie rozpoznawaną, utożsamianą z rycerzem walczącym za wiarę i ojczyznę. Jego wizerunek pojawiał się na plakatach propagandowych w okresie wojny polsko-bol-





„Bitwa pod Kircholmem w 1605 c”, maj. Wojciech Kossak. Obraz namalowany w 1925 r. na zamówienie Muzeum Wojska w Warszawie. Autor przedstawił tu husarię z pojedynczymi skrzydłami w zbrojach, wzorowanych na zachowanych w zamku w Podhorcach. Taki obraz husarii bliższy jest realiom XVIII wieku niż rzeczywistości czasów bitwy kircholmskiej

szewickiej, a po jej zakończeniu także na grobach obrońców Polski poległych w walce. Od 1925 roku skrzydła husarskie stanowią ważny element dekoracji Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Znany jest także pomnik postawiony na cmentarzu w Łodzi na grobie kapitana Stefana Pogonowskiego, poległego 14 sierpnia pod Wólką Radzywińską. Statua husarza, która przetrwała czasy komunizmu, nie oparła się jednak barbarzyństwu złomiarzy, którzy w ostatnich latach pozbawili ją skrzydeł.

Rzetelne prace badawcze nad husarią zostały zapoczątkowane dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku. Początkowo właściwie ograniczały się do zinventaryzowania materiałów źródłowych: przekazów pisanych i ikonografii oraz samych zabytków husarskich - zbroi i oczywiście skrzydeł. Najważniejszą pracą w tym zakresie było dzieło Bronisława Gembarzewskiego *Husarze. Ubiór, oporządzenie i uzbrojenie 1500-1775*, opublikowane w dwu częściach w czasopiśmie „Broń i Barwa” w roku 1938 i 1939, w którym zreasumował poglądy badaczy XIX i początków XX wieku. W opracowaniu tym nie przeprowadził jednak krytycznej analizy zachowanych zbroi, wskutek czego spopularyzował i wprowadził do obiegu naukowego wiele fałszyfikatów i obiektów o wątpliwej autentyczności.

Bronisław Gembarzewski, dyrektor Muzeum Narodowego i Muzeum Wojska, będący jednocześnie artystą malarzem, popularyzował wiedzę na temat wyglądu husarii wśród artystów, wykonujących zamówienia na rzecz instytucji publicznych i osób prywatnych. W związku z tym większość ówczesnych obrazów, pokazujących husarzy, powieliła wzorzec wystawiony w Muzeum Wojska - husarza na koniu, okrytego skórą lamparcią i wyposażonego w dwa wysokie skrzydła umocowane do naplecznika (zbroja ta pochodzi zresztą ze zbiorów wspomnianego wyżej A. Strzaleckiego). Wśród tych dzieł szczególnie miejsce zajmują prace Wojciecha Kossaka, ilustrujące najważniejsze epizody z dziejów Wojska Polskiego, realizowane na zamówienie Muzeum Wojska i według wytycznych sformułowanych przez Gembarzewskiego. Podobnie zaprojektowany przez Kossaka przedwojenny plakat, reklamujący Muzeum Wojska, eksponował postać skrzydatego husarza. Husarz ów stał się w ten sposób na długie lata nieformalnym znakiem rozpoznawczym Muzeum. Wszystkie te czynniki wpłynęły na ukształtowanie się w społeczeństwie polskim (jak i też za granicą) jedyne go obrazu husarza - jeźdźcy wyposażonego w dwa wielkie skrzydła przymocowane do naplecznika zbroi.

W okresie powojennym, pomimo zrewidowania poglądów na obraz husarii, nie zerwano z tradycyjnym widzeniem husarzy - nadal wszystkie muzea posiadające w swoich zbiorach zbroje husarskie i stosowne skrzydła eksponują uskrzydłonych jeźdźców. Tak też prezentowali się husarze na propagandowej „Defiladzie Tysiąclecia” zorganizowanej przez władze Polski Ludowej w 1966 roku, co dodatkowo upowszechniło i utrwaliło w naszym społeczeństwie przekonanie o „skrzydłatości” husarii. Do dziś wiele tzw. „grup rekonstrukcyjnych”, odtwarzających dawne wojska, ubiera się w zbroje ze skrzydłami za plecami, czyniąc to zresztą w zgodzie z tym, jak husaria prezentowana jest w muzeach czy też w filmach fabularnych.

W ostatnich latach ukazało się kilka opracowań naukowych i popularnych mających za temat husarię. Najwartościowsze z nich jest niewątpliwie dzieło Zdzisława Żygulskiego *Husaria polska*. Problematyka genezy i zastosowania skrzydeł została tam omówiona dość szczegółowo, ale bez wyraźnego ustosunkowania się do autentyczności zachowanych obiektów tego typu.

W polskich muzeach przechowywanych jest zaledwie kilka egzemplarzy skrzydeł, przy czym zgromadzone są w pięciu raptem zbiorach<sup>2</sup>: w Muzeum Wojska Polskiego, Muzeum Narodowym i na Zamku na Wawelu

w Krakowie oraz Bibliotece PAN w Kórniku oraz w Klasztorze na Jasnej Górze. Żadne z nich nie ma jednak pewnej proveniencji, wiedza na temat ich pochodzenia i historii sięga maksymalnie 1. połowy XIX wieku.

Jak się wydaje, najstarszym skrzydłem zachowanym w Polsce jest skrzydło ze zbiorów jasnogórskich. Jego konstrukcja, wyraźnie nawiązująca do wzorca opartego na pierwotnym wzorze wziętym ze skrzydła ptasiego, zdaje wskazywać na jego pochodzenie z 2. poł. XVI lub pocz. XVII wieku. Prawdopodobnie przewidziane było do mocowania do siodła, noże w parze z drugim takim samym. W zbiorach warszawskiego Muzeum Wojska Polskiego znajdują się trzy pary skrzydeł. Dwie z nich pochodzą ze zbiorów Antoniego Strzałeckiego – jedną ofiarował, drugą sprzedał w 1925 roku. W obu przypadkach znalazły się w Muzeum jako komplet ze zbiorami. Trzecia para trafiła do MWP w czerwcu 1945 roku wraz z rekonstrukcją zbroi hulako dar pracowników Zarządu Miejskiego w Warszawie.

W ocenie wiarygodności, a więc autentyczności, jak i ewentualnego datowania zachowanych skrzydeł może pomóc analiza zarówno I wykonania, jak i metody mocowania. Po pierwsze, żadne z zachowanych w zbiorach muzealnych skrzydeł nie jest przewidziane do mocowania do siodła, a jak wykazuje ikona, był to w XVII w. powszechnie stosowany sposób. Trzeba jednak zauważyć, że żadnym – z bardzo nielicznie zachowanych – siodła, o którym można by mniemać, że mogło być używane w husarii, nie ma jakichkolwiek śladów po takim sposobie mocowania.

Skrzydła znajdujące się w muzeach można podzielić na dwie grupy – pierwsza to pary skrzydeł charakteryzujące się prostymi listwami zagiętymi łukowato u góry. Ich wysoki znaczka i wynosi ponad 170 cm. Listwy wykonane są z drewna, obciążonego aksamitem czerwonym lub (rzadziej) zielonym. Z reguły są one okute blachą mosiężną wycinaną na krawędziach w półokrągłe zęby oraz wybijaną w ornament złożony z perełek i kótek. Dodatkowym ozdobnikiem są kilku płatkowe rozety z półkolistymi guzami pośrodku. W jednym wypadku dekorację uzupełniają kamienie półszlachetne, karneole. Skrzydła te są mocowane za pomocą dwu trzpieniowych zaczepów, wsuwanych w odpowiednie tuleje przynitowane do blachy naplecznika. Zabezpieczeniem przed wysunięciem się z tych gniazd są przetyczki umocowane na rzemieniach lub też gwintowane nakrętki. Takie mocowanie pary skrzydeł zapewnia bardzo dużą swobodę ich ruchu na boki, co w zasadzie eliminuje jakiegokolwiek ich użycie w czasie szybszej jazdy. Co należy dodatkowo podkreślić, trzy pary takich

skrzydeł, znajdujące się w Muzeum Wojska Polskiego, stanowią komplety ze zbrojami, w których przynajmniej napleczniki niewątpliwie są nieautentyczne.

W zbiorach krakowskich znajduje się także kilka skrzydeł husarskich. W Muzeum Narodowym przechowywana jest para skrzydeł o typie zbliżonym do skrzydeł z Muzeum Wojska Polskiego. Odróżniają się jednak większą masywnością i szerokością drewnianych listew. Nie mają także zachowanych elementów mocujących do zbroi, lecz zachowane okucia na listwach pozwalają przypuszczać, że był to taki sam system mocujący jak wyżej opisany. Pochodzenie tej pary jest nieokreślone, ale z dużą dozą prawdopodobieństwa można datować czas ich powstania na 2. połowę XIX w.

Także w zbiorach zamku królewskiego na Wawelu znajdują się interesujące nas przedmioty. Są to: para skrzydeł husarskich, prezentowanych przy zbroi Stanisława Jabłonowskiego, która jest produktem świeżej daty, wyraźnie nawiązującym do cech skrzydeł z Muzeum Wojska Polskiego, oraz para skrzydeł przy zbroi husarskiej młodszego typu (a więc z końca XVII-pocz. XVIII w., pochodzącej ze zbiorów Radziwiłłowskich), która wyróżnia się swym kształtem. Listwy tych skrzydeł wygięte są łukowato w kształcie przypominającym znak zapytania. Zastosowano w nich odmienny sposób mocowania do zbroi – w tym przypadku trzpienie mocujące przynitowane są do naplecznika, a na nie nasuwa się „oczka” skrzydeł, po czym zabezpiecza się je nakrętką. Ten sposób montażu także zapewnia dużą swobodę ruchu skrzydeł. Zbroja ta trafiła na Wawel za pośrednictwem kolekcji Uniechowskich i nie możemy mieć pewności, czy nie była ona przerabiana i wyposażona w skrzydła już w XIX wieku.

Najciekawszym zabytkiem wawelskim jest zbroja młodszego typu, której naplecznik ma przynitowany do drugiej od dołu folgi uchwyt do pojedynczego skrzydła. Uchwyt ten ma wyjątkową konstrukcję w postaci wygiętego z żelaznej blachy ceownika, przynitowanego do naplecznika. Wolne paski blachy są umieszczone poziomo. Przez przewiercony przez nie otwór przepuszczony jest gwintowany trzpień z motylkowym uchwytem. Trzpień ten blokował skrzydło w taki sposób, że nie mogło ono poruszać się na boki. Prawdopodobnie skrzydło mocowane było jeszcze u góry naplecznika – po górnym uchwycie zachowały się jedynie dwa otwory po nitach. Ten dosyć funkcjonalny sposób montażu skrzydeł, jak i późne datowanie samej zbroi mogą wskazywać, że mamy w tym przypadku do czynienia z autentycznym śladem po używaniu skrzydeł przez husarię w jej końcowym okresie istnienia – należy tu

wskazać, że skrzydło było pojedyncze i zamocowane w sposób trwale wiążący jego ruchy z ruchami odzianego w zbroję husarza.

Ostatnim znaczącym zbiorem zabytków husarskich dysponuje Biblioteka PAN w Kórniku. W jej dziale muzealnym znajdują się także skrzydlate zbroje. Pierwsza z nich, złożona z różnych części, ma dodaną niewartą uwagi rekonstrukcję pojedynczego skrzydła, druga natomiast jest zbroją starszego typu, z 1. poł. XVII w., według wszelkiego prawdopodobieństwa złożoną z elementów nie-stanowiących pierwotnie kompletu, do której już w XIX wieku dodano nabiodrki. Na napleczniku znajduje się skrzydło, reprezentujące typ znany z najpowszechniej spotykanych rekonstrukcji, jednak mocowane jest do zbroi w odmienny sposób – za pomocą dwóch otwartych na zewnątrz ceowników z blachy, przynitowanych do naplecznika. W uchwytach te wsunięta jest listwa skrzydła, zablokowana trzpieniami przechodzącymi przez nie i blachy uchwytów. Mocowanie to jest bardzo sztywne i pewne. Zbroja ta ma bardzo duże znaczenie dla naszych rozważań – do zbiorów kórnickich trafiła w latach 30. XIX w. ze zbiorów Leona Rzewuskiego. Dzięki temu możemy z bardzo dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć, że uchwyt i zapewne skrzydło są pochodzenia XVIII-wiecznego. Sposób mocowania skrzydeł jest analogiczny do tego, jaki obserwujemy w zbrojach, które przechowywano w zamku w Podhorcach na Ukrainie, którego właścicielem w latach 1833-1865 był wspomniany Leon Rzewuski.

Zespół z Podhorców składał się z kilkudziesięciu zbroi husarskich pułku hetmańskiego Rzewuskich. Niemal wszystkie (w 1939 roku 37 spośród 39) z tych zbroi były wyposażone w pojedyncze skrzydło, mocowane w taki sam sposób jak w egzemplarzu kórnickim. Skrzydła różniły się od dotychczas omawianych wykonaniem – zrobione były z listwy drewnianej, obciążonej żółtą skórą, pióra były sępie. W dolnej części miały dwa okucia żelazne z dziurkami, przez które przekładano przetyczki gwintowane, zabezpieczone przed zaginięciem rzemykami. Skrzydła te w 1933 roku były już w znacznym stopniu uszkodzone, część z nich poddano wtedy konserwacji, ale większość jeszcze w 1939 roku było zniszczonych, przeważnie w dolnej części. Uszkodzenia takie wskazywałyby na autentyczność tych zabytków – uszkodzenia w dolnej części skrzydeł mogły wystąpić wskutek ich użytkowania, np. w wyniku tarcia o siodło czy też zahaczenia o oporządzenie przy wsiadaniu i zsiadaniu z konia. Grupie tych zbroi należałoby jednak poświęcić więcej uwagi w celu precyzyjnego określenia momentu powstania skrzydeł, który obecnie można określić jedynie ogólnie na prawdopodobnie





„Bitwa pod Chocimiem w 1621 r.”, fragment m. Stanisław Batowski. Obraz został namalowany w 1929 r. w zgodzie z powszechnie przyjętym od końca XIX w. wizerunkiem husarii - jazdy wyposażonej w dwa ogromne skrzydła przymocowane do naplecznika. Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

wiek XVIII. Być może skrzydła te zostały dodane bardzo późno, bo dopiero w 1766 roku, kiedy to w skrzydła została zaopatrzona chorągiew stacjonująca w Siedliszczach (w pobliżu Chelma Lubelskiego), także należąca do pułku hetmańskiego Rzewuskich. Skrzydła zostały przesłane do tego oddziału z niewiadomego miejsca. Jak wynika z zachowanej korespondencji, można było je zastosować dopiero po dokonaniu pewnych zabiegów ślusarskich - nie można wykluczyć, że wówczas wykonano też uchwyty na naplecznikach.

Poza wymienionymi wyżej zbrojami, wyposażonymi w skrzydło lub parę skrzydeł, zachowało się nieco zbroi husarskich, a w zasadzie napleczników, które mają zamocowane uchwyty do skrzydła. Interesująca jest grupa reprezentowana w Muzeum Wojska przez osiem egzemplarzy, każdy z napleczników ma pojedynczy uchwyt do jednego skrzydła przynitowany do ostatniej, dolnej folgi naplecznika. Taki sposób montażu, nie zapewniający większej stabilności, jednoznacznie wskazuje na to, że skrzydła te były mocowane wyłącznie na paradzie. Trudno jednak ustalić, kiedy uchwyty te zostały przymocowane do napleczników - jako prawdopodobną datę można przyjąć, przynajmniej w sto-

sunku do niektórych z nich, 1. połowę XVIII w.

Kolejnym egzemplarzem o pewnej proweniencji jest zbroja husarska z XVIII wieku pochodząca ze zbiorów generała Jana Henryka Dąbrowskiego, zmarłego w 1817 roku, obecnie będąca własnością Muzeum Wojska Polskiego. Naplecznik tej zbroi wyposażony jest w dwa uchwyty do pojedynczego skrzydła. Uchwyty wykonane są z prostokątnych pasków blachy przynitowanych do blach naplecznika jeden nad drugim, „oczka” do wsunięcia zaczepów skrzydła są płaskie, tak że można w nie wsunąć uchwyty wykonane z płaskich pasków blachy.

Ciekawszym, pod względem zastosowanych rozwiązań technicznych, egzemplarzem jest zbroja pochodząca ze zbiorów Ordynacji Krasieńskich. Jest to zbroja zachodnioeuropejska z 1. poł. XVII w., przerobiona na husarską. Wedle tradycji była używana w 1734 roku, podczas konfederacji dzikowskiej i wtedy prawdopodobnie została wyposażona w uchwyty do skrzydła. Uchwyty te są prymitywnie wykonane w postaci dosyć grubych prętów żelaznych wbitych w otwory w napleczniku i dolnej foldzie. Od środka są one zakute bez jakiegokolwiek podkładki, na-

tomiast zewnętrzne końce są rozszerzone i wyposażone w czworokątne otwory do przełożenia trzpieni skrzydła. Długość tych prętów wynosi 6 i 5,5 cm. Analiza techniczna, jak i sposób wykonania nie wykluczają możliwości ich powstania właśnie w 1. poł. XVIII wieku, ale jak zwykle nie ma też pewności, czy nie są one XIX-wiecznym dodatkiem, zwłaszcza że w zbiorach Krasieńskich znajdowało się wiele falsyfikatów oraz przedmiotów przerobionych czy też zmontowanych z elementów pierwotnie ze sobą nie-związanych. Także zbiory zagraniczne nie są bogate - pochodzące z kolekcji w Podhorcach skrzydlate zbroje zostały rozproszone po całym Związku Sowieckim, trafiły m.in. do „Ermitażu” w Petersburgu, do Kijowa oraz zbiorów lwowskich.

Pewien wyjątek stanowi skrzydło (a raczej sama jego listwa) znajdujące się w zamku Skokloster w Szwecji. Jako jedyne, bo pochodzące z kolekcji Wrangla, ma niewątpliwe datowanie i można jako pewnik przyjąć, że zostało zdobyte przez Szwedów w czasie „potopu”. Skrzydło to nie ma jakichkolwiek uchwytów, co zdaje się potwierdzać tezę, że husaria przynajmniej do końca XVII wieku troczyła skrzydła do siodeł. Odrębna pozostaje

kwestia, czy skrzydło to w ogóle służyło husarzom, gdyż skrzydłami oprócz husarii niewątpliwie posługiwała się także lekka jazda oraz Tatarzy pozostający w służbie Rzeczypospolitej. Jako wnioski z powyższego przeglądu zachowanych zbroi husarskich i skrzydeł można przyjąć następujące konkluzje:

- niemal na pewno wszystkie zbroje z uchwytami do pary skrzydeł są albo falsyfikatami albo też zostały one wyposażone w te uchwyty w XIX wieku.

- wszystkie pary skrzydeł znajdujące się w zbiorach polskich są według wszelkiego prawdopodobieństwa, graniczącego niemal z pewnością, falsyfikatami wykonanymi w XIX wieku.

- Nie można wykluczyć, że przynajmniej część zbroi zaopatrzonych w uchwyt lub uchwyty do mocowania pojedynczego skrzydła jest autentyczna. Ich datowanie zamyka się pomiędzy końcem XVII w. i latami 60. XVIII wieku. Wśród nich można wyróżnić dwa sposoby mocowania skrzydeł:

pierwszy polegał na przynitowaniu do naplecznika dwóch uchwytów z blachy w kształcie litery U i wsuwaniu w nie skrzydła, drugi zaś na zastosowaniu pojedynczego uchwytu w formie tulei przynitowanego do dolnej folgi naplecznika. Pierwszy ze sposobów raczej wykluczał bojowe zastosowanie takiego skrzydła, usztywniającego korpus husarza (który siedział tak, jakby połąkł kij od szczotki) i krepowało ruchy, zwłaszcza możliwości obrotu i pochylenia się; drugi ze względu na słabość zamocowania na pewno mógł służyć jedynie do parady. Inne sposoby mocowania skrzydła występują w pojedynczych, przypadkach, jako - prawdopodobnie przystosowywanie posiadanych zbroi do aktualnych potrzeb wynikających z mody.

- Brak zachowanych zbroi z jakimikolwiek pol. XVII wieku może wskazywać na to, że w tym czasie skrzydła, jeśli ich używano, były troczone nie do zbroi, a do siodła. Tezę taką potwierdza siedemnastowieczna ikonografia, ukazująca husarzy z niskimi czarnymi skrzydłami, umieszczonymi na tylnym łęku siodła. Skrzydła te są niskie, nie wychodzące ponad głowę husarza, na dodatek era są w nich bardzo rzadko powytwane, tak że nie tworzą jednej płaszczyzny. Taki sposób mocowania skrzydeł znajduje także potwierdzenie w źródłach pisanych z początku XVII wieku. W 1608 roku dla Tomasza Zamoyskiego wykonano dwa siodła husarskie po 4 złp 20 gr, do których mocowano skrzydła.

- Podwójne skrzydła, w postaci ich pary umieszczonej symetrycznie po bokach siodła, lub znacznie rzadziej na plecach husarza, występowały jedynie sporadycznie i to, jak się wydaje, wyłącznie w sytuacjach odświętnych, gdy nie trzeba było wykonywać

jakichkolwiek manewrów bronią, a udział husarii ograniczał się wyłącznie do jej obecności. Do boju skrzydeł używano sporadycznie, pojedynczych i zawsze troczonych do siodła. Zapewne także często redukowano je do symbolicznych „skrzydełek” w postaci ozdobnych szkofii z piór umieszczanych na szyszakach.

- Powszechnie znany, ukształtowany przez patriotyczne malarstwo, wizerunek husarzy wyposażonych w parę skrzydeł nie ma wiele wspólnego z rzeczywistością, uchwytą w źródłach historycznych i w zachowanych zabytkach. Obraz ten zaczął żyć własnym życiem i obecnie właśnie on powszechnie uważany jest za jedyne prawdziwy. Do dziś wszelkie rekonstrukcje wyglądu husarzy - czy to dla potrzeb filmu, czy oświaty - oparte są na tym obrazie, powstałym w czasie zaborów i utrwalonym w okresie międzywojennym w wyniku działania Bronisława Gembarzewskiego oraz Wojciecha Kossaka i innych malarzy.

- Rozstrzygające dla wyjaśnienia wielu wciąż jeszcze nasuwających się wątpliwości byłoby przeprowadzenie eksperymentu badawczego, polegającego na porównaniu właściwości skrzydeł różnego typu, montowanych na wszystkie znane sposoby. Przejazd doświadczonego jeźdźcy dałby wiele więcej niż dotychczasowe rozważania teoretyczne na temat szumu wywoływanego jakoby przez skrzydła czy też możliwości zarzucenia arkanu. Doświadczenie takie nie tylko odpowiedziałoby na pytania o bojową użyteczność skrzydeł, ale i pozwoliłoby wyeliminować z obiegu naukowego i muzealnego wszystkie falsyfikaty.

Husaria już ponad dwieście lat żyje w legendzie narodowej jako mityczna, niezwykła siła. Skrzydła stały się jej nieodłącznym atrybutem, powielanym w dziesiątkach rysunków, rycin i obrazów. Nikt nie ośmieliłby się przez te lata ukazać husarza bez skrzydeł i nawet dziś, kiedy wiemy znacznie więcej o husarii niż nasi przodkowie w wiekach XIX i XX, powstają kolejne dzieła sztuki ukazujące „skrzydlatych” rycerzy.

Legenda husarii, skrzydlatej jazdy jest tak silna, że już nikt i nic jej nie obali, nawet gdyby udowodniono, że ma tyle wspólnego z rzeczywistością, ile podanie o smoku wawelskim. Nawet naukowcy, mający przecież świadomość jak było naprawdę, biorą do dziś udział w jej utrwalaniu w kraju i zagranicą<sup>3</sup>. Przykładem może być wystawa „Kraj skrzydlatych jeźdźców. Sztuka w Polsce 1572-1764”, pokazywana w latach 1999-2000 w USA i Polsce, która utrzymała tradycyjny wizerunek husarii jako jazdy ze skrzydłami na plecach, a nawet z postaci skrzydlatego jeźdźcy uczyniła symbol orygi-

nalności i odrębności polskiej sztuki. Mit Polski jako „kraju skrzydlatych jeźdźców” jest nadal żywy i takim już pewnie zostanie na zawsze.

### Bibliografia selektywna

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Zamoyskich.

J. Benda, *Kampament Jana Christiana Mocka*, Muzealnictwo Wojskowe, t. II, Warszawa 1964, s. 325-358.

R. Brzeziński, *Polish Armies 1569-1696*, London 1987.

J. Cichowski, A. Szulczyński, *Husaria*, wyd. II, Warszawa 2004.

B. Gembarzewski, *Husarze. Ubiór, oprządzenie i uzbrojenie 1500-1775*, Broń i Barwa 1938 i 1939.

Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Warszawa 1985 (reprint wyd. 1900-1903).

R. Kašinowska, *Zamek w Kórniku*, Kórnik 1998.

S. Kobielski, *Chorągiew husarska pułku hetmańskiego Rzewuskich i jej zbroje*, Studia do dziejów dawnego uzbrojenia i ubioru wojskowego, cz. I, Kraków 1963, s. 32-49.

R. i J. Mękicy, Wyciąg z inwentarza zabytków ruchomych Zamku w Podhorcach, Podhorce 1939 r., maszynopis.

A. Wasilkowski, *Husaria. The Winged Hor-semen*, Warszawa 1998.

E. Wojewodzianka, *Dzieje zbioru militariów zamku Kórnickiego*, Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej 1968, z. 9-10.

Z. Żygulski, *Husaria polska*, Warszawa 2000.

*Kraj skrzydlatych jeźdźców. Sztuka w Polsce 1572-1764, Katalog wystawy na Zamku Królewskim w Warszawie*, Warszawa 2000.

### Przypisy:

<sup>1</sup> Poglądy na temat funkcji pełnionych przez skrzydła husarskie, jak i możliwości ich użycia w boju najpełniej, jak dotąd, zostały przedstawione w dyskusji, jaka odbyła się 14 stycznia 1999 r. po wykładzie profesora Z. Żygulskiego „Opieka konserwatorska nad militariami” w willi Struwego w Warszawie. Jej zapis wydano jako druk do użytku wewnętrznego Zarządu Głównego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami.

<sup>2</sup> W rozważaniach pominięto zbiory prezentujące wyłącznie współczesne rekonstrukcje skrzydeł husarskich.

<sup>3</sup> „Ja się też przyczyniam do tej legendy, ale tego wszyscy chcą. Ludzie chcą mieć takiego husarza i to jest zbyt silne. W takiej sytuacji nauka musi ustąpić wobec woli ludu.” - Zdzisław Żygulski jun., „Opieka konserwatorska nad militariami”, s. 13.